

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 21 grudnia 2018 r., wydanym w sprawie z powództwa P. Z. przeciwko D. W. o zapłatę, Sąd Rejonowy w Zgierzu zasądził od pozwanego na rzecz powoda kwotę 3.600,00 zł z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia 5 listopada 2013 r. do dnia zapłaty, oddalił powództwo w pozostałym zakresie, a o kosztach procesu orzekł zgodnie z zasadą stosunkowego ich rozdzielenia, pozostawiając szczegółowe rozliczenie tych kosztów referendarzowi sądowemu.

Sąd I instancji ustalił, że w dniu 3 lipca 2012 r., ok. godz. 22.00, P. Z., jadąc samochodem marki P. nr rej. (...), potrącił psa, który wbiegł na jezdnię z prawej strony drogi. Padał silny deszcz, trwała nawałnica, było ciemno, latarnie nie świeciły. Powód poruszał się z dozwoloną prędkością, tj. nieprzekraczającą 50 km/h, ale nie zauważył psa, wobec czego nawet nie podjął próby zahamowania pojazdu. Potrącone zwierzę odwiozła do schroniska dla zwierząt przejeżdżająca tamtędy M. D., która wówczas z uwagi na bardzo trudne warunki pogodowe poruszała się z prędkością ok. 30 km/h. Pies był mieszańcem w typie rasy border collie, maści czarnej, miał ok. 45 cm wysokości i ważył 15-20 kg. Na miejsce zdarzenia wezwani zostali funkcjonariusze Policji, którzy w protokole oględzin pojazdu wskazali, że uszkodzeniu uległa lewa część pojazdu powoda: zderzak przedni, atrapa przednia, zaczepy reflektora lewego przedniego.. Właścicielem psa był zięć pozwanego K. L., który przebywał wówczas za granicą i pozostawił zwierzę pod opieką D. W.. Pies przebywał wraz z innym psem rasy rottweiler na ogrodzonej posesji pozwanego, na którą prowadzi furtka zamykana na elektromagnes i klucz oraz brama zamykana na kłódkę. Podczas nieobecności pozwanego psami opiekowała się A. A.. Wyrokiem nakazowym z dnia 14 listopada 2012 r., wydanym w sprawie II W 1410/12, uznano D. W. winnym popełnienia czynu stanowiącego wykroczenie z art. 77 k.w. i wymierzono mu karę grzywny w kwocie 200,00 zł, jednak następnie wyrokiem z dnia 24 maja 2013 r. Sąd Rejonowy w Zgierzu uniewinnił go od zarzucanego mu czynu, wskazując, że w chwili zdarzenia nie był on opiekunem zwierzęcia. Pismem z dnia 21 października 2013 r. powód wezwał pozwanego do zapłaty kwoty 6.000,00 zł w terminie do dnia 4 listopada 2013 r..

Sąd meriti stwierdził, że zgodnie z zasadą prędkości bezpiecznej, kierujący pojazdem winien jechać z prędkością zapewniającą panowanie nad pojazdem z uwzględnieniem warunków, w jakich ruch się odbywa, w szczególności zaś takich okoliczności jak rzeźba terenu, stan i widoczność drogi, stan i ładunek pojazdu oraz warunki atmosferyczne i natężenie ruchu, a więc z taką prędkością, która zapewnia panowanie nad pojazdem w konkretnych warunkach drogowych i umożliwi kierującemu swobodne reagowanie na zmieniającą się sytuację na drodze. Światła mijania w trudnych warunkach atmosferycznych oświetlają drogę ok. 40-50 m przed maską pojazdu, a kierowca ma szansę zauważyć ciemną przeszkodę bez oświetlenia zewnętrznego najwyżej na 20-30 m przed pojazdem. W niniejszej sprawie kierujący pojazdem nie spodziewał się wtargnięcia zwierzęcia na jezdnię, jednak wjeżdżając na teren zabudowany, powinien liczyć się z możliwością pojawienia się niebezpieczeństwa. Sąd przyjął, że obok kierowcy pojazdu P. (...) współwinnym zdarzenia drogowego z dnia 3 lipca 2012 r. był właściciel psa, który nie zachował należytych środków ostrożności, dopuszczając do ucieczki psa z posesji, przy czym zgromadzone w sprawie dowody nie wykluczają wystąpienia wypadku w miejscu i okolicznościach opisanych przez uczestników i świadków. Wartość pojazdu nieuszkodzonego wynosi 9.400,00 zł, a wartość w stanie uszkodzonym 2.200,00 zł, zaś koszty jego naprawy wynoszą 12.867,03 zł brutto. Przy obliczaniu kosztów naprawy zderzaka zastosowano 70-procentowe potrącenie z uwagi na jego wcześniejsze uszkodzenie. Uwzględniono uszkodzenie chłodnicy ze względu na jej deformację i konieczność wymiany, stwierdzając, że mogło ono powstać na skutek kontaktu z psem. Możliwe było uszkodzenie zarówno lewej, jak i prawej części błotnika z uwagi na fakt, iż deformacja poszczególnych elementów jest związana z różnego rodzaju elementami wzmacniającymi i podtrzymującymi konstrukcję nadwozia, które podczas zderzenia oddziałują na siebie. Moment gnący wynika z działania siły, która w chwili pierwszego kontaktu jest skupiona na środku i jest przenoszona przez nakładkę oraz z absorbera na poprzeczkę, czyli belkę zderzaka. Absorber w części środkowej naciska na belkę, następują odkształcenia sprężyste, a po przekroczeniu granicy sprężystości, dochodzi do jej deformacji. Zderzak przedni w przedmiotowym pojeździe może być bardziej elastyczny niż belka zderzaka i w

związku z tym może mieć mniejsze uszkodzenia niż inne elementy znajdujące się pod zderzakiem, co też miało miejsce w przedmiotowym przypadku, o czym świadczą pęknięcia powłoki lakierniczej.

Sąd Rejonowy doszedł do przekonania, iż pies uciekł z posesji pozwanego, skoro nie było śladów włamania, a ponadto trudno przyjąć, że pies mieszańca został wykradzony podczas równoczesnej obecności drugiego psa rasy rottweiler; taką wersję wydarzeń potwierdzają ponadto zeznania A. L. i A. L. złożone w sprawie karnej, z których wynikało, że psu już wcześniej zdarzyło się uciec. Sąd podkreślił, że dopuszczone zostały dwie opinie biegłych na okoliczność rozmiaru uszkodzeń w pojeździe na skutek zderzenia z psem i na okoliczność tego, czy uszkodzenia te mogły powstać w okolicznościach niniejszej sprawy. Obaj biegli zgodni byli, że nie jest możliwe przeprowadzenie pełnej analizy ruchowej za pomocą programu symulacyjnego z uwagi na brak dostatecznych danych. Sąd wskazał jednak, że biegły A. Z. przeprowadził mimo to symulację ruchową i stwierdził, iż uszkodzenia prawej części przodu nie powstały podczas analizowanej kolizji, a kierujący pojazdem P. nie miał możliwości uniknięcia kolizji z psem, przy czym biegły dla celów tej analizy przyjął założenie, że samochód jechał środkiem pasa, a pies poruszał się ze wskazaną przez biegłego prędkością. Sąd I instancji podzielił wobec tego wniosek biegłego K., iż przeprowadzanie symulacji przy braku danych nie daje miarodajnych informacji o przebiegu zdarzenia. Ponadto biegły Z. nie dokonał dokładnych oględzin uszkodzonego pojazdu, gdyż zaniechał zdemontowania zderzaka i obejrzenia uszkodzeń wszystkich wymontowanych elementów, argumentując, iż jest to zbędne, a oględziny wykonane uprzednio przez biegłego K. są wystarczające; w ocenie Sądu biegły winien był dokonać wyczerpujących oględzin we własnym zakresie, a nie opierać się na innej opinii, szczególnie, że ostatecznie wyprowadzone przez niego wnioski były sprzeczne z wnioskami wynikającymi z tej opinii. Biegły Z. opierał się przy tym na zapisach protokołu oględzin sporządzonego przez policjantów, gdzie stwierdzono jedynie uszkodzenia obejmujące lewą część pojazdu, jednakże podczas zdarzenia panowały bardzo trudne warunki pogodowe, padał deszcz i było ciemno, wobec czego możliwe jest, że protokół ten nie obejmuje wszystkich uszkodzeń auta. Z kolei biegły K. przekonująco wyjaśnił, że mogło dojść do odkształcenia belki zderzaka w innym miejscu niż punkt uderzenia z uwagi na tworzywo, z jakiego jest wykonana i jej rozepchnięcie. Po ustaleniu najbardziej prawdopodobnego miejsca zetknięcia się psa z samochodem biegły stwierdził, że mogło wówczas nastąpić ściągnięcie belki i zerwanie mocowań, uchwytów, elementów typu reflektory i innych, po czym dokonał ponownych oględzin auta, upewniając się o prawidłowości swoich wniosków – w rezultacie Sąd oparł się na jego opinii, uznając, iż jest logiczna, wyczerpująca i w konsekwencji stanowi wiarygodny dowód w sprawie.

Wobec tak ustalonego stanu faktycznego Sąd meriti uznał, że powództwo zasługiwało na uwzględnienie w części, przywołując art. 431 § 1 k.c. jako podstawę odpowiedzialności pozwanego i podkreślając, że przepis ten kreuje odpowiedzialność na zasadzie domniemania winy w nadzorze, przy czym jest to domniemanie wzruszalne, zaś ciężar dowodu na okoliczność braku winy w nadzorze spoczywa na pozwanym. W ocenie Sądu pozwany nie udowodnił, aby nie ponosił winy w nadzorze, a skoro jego pies znalazł się na jezdni i został potrącony przez samochód kierowany przez powoda, to odpowiada on za szkodę wyrządzoną przez zwierzę, gdyż sprawował stałą nad nim pieczę. Sąd podkreślił, że odpowiedzialność D. W. w postępowaniu cywilnym o naprawienie szkody jest przy tym niezależna od uniewinnienia go w postępowaniu karnym, gdyż odmienne są przesłanki odpowiedzialności na gruncie art. 77 k.w. oraz na gruncie art. 431 k.c.; podstawą uniewinnienia D. W. było to, iż w chwili zdarzenia nie był opiekunem zwierzęcia, natomiast tymczasowe powierzenie opieki nad psem rodzinie nie uchylało jego odpowiedzialności deliktowej. Pomimo, że ani pozwany ani żaden z domowników nie widział ucieczki psa, nie został wykazany brak winy w nadzorze, skoro nieruchomość nie była zabezpieczona w sposób uniemożliwiający wydostanie się zwierzęcia na zewnątrz. Oceniając kwestię wysokości należnego odszkodowania Sąd wskazał, że szkoda miała charakter całkowity, a odszkodowanie stanowi różnicę pomiędzy wartością pojazdu w stanie nieuszkodzonym i uszkodzonym, tj. 7.200,00 zł. Ponadto Sąd, przywołując treść art. 362 k.c., doszedł do wniosku, że powód przyczynił się do powstania i zwiększenia rozmiarów szkody w 50 %, gdyż co prawda jego samochód poruszał się z dopuszczalną prędkością, jednak nie była ona odpowiednia do warunków panujących na drodze. Zgodnie z art. 19 ust. 1 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (t.j. Dz. U. z 2018 r., poz. 1990), kierujący jest obowiązany jechać z prędkością zapewniającą panowanie nad pojazdem, z uwzględnieniem warunków, w jakich ruch się odbywa, a w szczególności: rzeźby terenu, stanu i widoczności drogi, stanu i ładunku pojazdu, warunków atmosferycznych i natężenia ruchu. Skoro w chwili zdarzenia widoczność była znacznie ograniczona z uwagi na silne opady deszczu i brak oświetlenia ulicy, powód winien

był zwolnić na tyle, by prędkość pojazdu umożliwiała odpowiednią reakcję na warunki zmieniające się na drodze. Jak wskazał biegły P. K., dostosowana do panujących warunków prędkość powinna umożliwiać zatrzymanie pojazdu na oświetlonym odcinku drogi, przy czym światła mijania w trudnych warunkach atmosferycznych oświetlają drogę ok. 40-50 m przed maską pojazdu. Powód, poruszając się w terenie zabudowanym, winien był liczyć się z możliwością pojawienia się niebezpieczeństwa, jednak z uwagi na panujące warunki nie zauważył zwierzęcia, wobec czego nie podjął nawet próby zahamowania pojazdu. Gdyby poruszał się z niższą prędkością, miałby większą możliwość zauważenia psa i podjęcia manewru obronnego, tj. zahamowania, a nawet gdyby nie udało mu się uniknąć zderzenia, to prędkość pojazdu w chwili uderzenia w psa byłaby mniejsza, wobec czego mniejszy byłby również zakres szkody w pojeździe. Wobec powyższego, Sąd zasądził na rzecz powoda kwotę 3.600,00 zł tytułem odszkodowania, oddalając powództwo w pozostałym zakresie, a o obowiązku zapłaty odsetek orzekł na podstawie art. 481 k.c., zasądzając je od dnia 5 listopada 2013 r., czyli od dnia następnego po upływie terminu wskazanego w przesłanym pozwanemu wezwaniu do zapłaty. O kosztach procesu rozstrzygnięto w oparciu o art. 100 zd. I k.p.c., pozostawiając szczegółowe ich wyliczenie referendarzowi sądowemu, stosownie do art. 108 § 1 zd. II k.p.c.

Apelację od tego wyroku wniósł pozwany, zaskarżając go w części uwzględniającej powództwo oraz wnosząc o jego zmianę przez oddalenie powództwa w całości i zasądzenie od powoda na rzecz pozwanego kosztów postępowania przed Sądami obu instancji, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych. Wydanemu orzeczeniu zarzucono naruszenie:

1. art. 227 k.p.c. w związku z art. 233 § 1 k.p.c. w związku z 278 § 1 k.p.c. przez przekroczenie swobodnej oceny dowodów i w konsekwencji:

a. pominięcie dowodu z opinii biegłego A. Z., podczas gdy brak było podstaw do stwierdzenia jej niepełności i nieprzydatności do rozwiązania przedmiotowej sprawy, a zawarte w niej wnioski prowadziły do stwierdzenia, że powstałe w wyniku zderzenia uszkodzenia nie mogły powstać w opisanych przez powoda okolicznościach;

b. oparcie rozstrzygnięcia na dowodzie z opinii biegłego P. K., która to w toku postępowania została skutecznie zakwestionowana przez pozwanego, czego skutkiem było dopuszczenie dowodu z opinii biegłego A. Z.;

c. samodzielne ustalenie okoliczności wymagających wiedzy specjalnej, pomimo niedających się usunąć sprzeczności pomiędzy wydanymi w sprawie opiniami biegłych;

d. wadliwe ustalenie wysokości szkody poniesionej przez powoda;

2. art. 233 § 1 k.p.c. przez przekroczenie swobodnej oceny dowodów i w konsekwencji wadliwą ocenę dowodu z dokumentu w postaci protokołu oględzin pojazdu sporządzonego w dniu zdarzenia wywołującego szkodę;

3. art. 431 k.c. przez błędną jego wykładnię i ustalenie, że pozwany ponosi winę w nadzorze nad zwierzęciem, podczas gdy obiektywnie przedsięwziął właściwe i adekwatne środki ostrożności mające na celu wyeliminowanie wyrządzenia szkody przez chowane zwierzę i nie mógł zapewnić innych, dodatkowych zabezpieczeń, które uniemożliwiłyby wydostania się psa poza ogrodzony teren, na którym przebywał;

4. art. 363 k.c. w związku z art. 481 k.c. przez jego niewłaściwe zastosowanie i przyjęcie daty naliczania odsetek od dnia wezwania pozwanego do zapłaty w sytuacji, gdy zasądzone odszkodowanie według cen aktualnych z daty orzekania uzasadnia przyznanie odsetek dopiero od chwili wydania wyroku.

Apelację od tego orzeczenia wniósł również powód, zaskarżając je w części oddalającej powództwo co kwoty 3.600,00 zł i w zakresie rozstrzygnięcia o kosztach procesu ustalającego, iż powód powinien ponieść proporcjonalnie koszty postępowania oraz domagając się zmiany tego orzeczenia poprzez zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda kwoty 7.200,00 zł wraz z obciążeniem pozwanego kosztami postępowania przed Sądem I instancji w całości i zasądzeniem od pozwanego na rzecz powoda kosztów postępowania apelacyjnego. Orzeczeniu temu zarzucono naruszenie:

1. art. 233 k.p.c. poprzez zaniechanie obowiązku wszechstronnej oceny materiału dowodowego w sposób mający wpływ na treść orzeczenia, polegający na dowolnym uznaniu, że powód naruszył zasady ruchu drogowego poprzez nie dostosowanie prędkości do panujących warunków, co skutkowało uznaniem, że powód przyczynił się do powstania szkody,

2. art. 362 k.c. poprzez dowolne, w żaden sposób nie umotywowane uznanie, że powód przyczynił się do powstania szkody w 50 %.

Na rozprawie w dniu 7 sierpnia 2019 r. przed Sądem Okręgowym w Łodzi obie strony wniosły o oddalenie apelacji przeciwnika procesowego.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja powoda okazała się zasadna i skutkowałą zmianą zaskarżonego wyroku, natomiast apelacja pozwanego, jako całkowicie bezzasadna, podlegała oddaleniu.

W pierwszej kolejności rozpoznać należy zawarty w apelacji pozwanego zarzut naruszenia art. 431 k.c., gdyż skarżący kwestionuje w ten sposób zasadę swojej odpowiedzialności, podczas gdy pozostałe zarzuty mają wpływ jedynie na rozmiar szkody i wysokość zasądzzonego odszkodowania. Wina w nadzorze nad zwierzęciem może się odnosić także do okoliczności poprzedzających zdarzenie szkodzące, w szczególności do nienależytego zabezpieczenia przez ucieczką lub zablakaniem się zwierzęcia. Jeżeli zatem zwierzę wyrządziło szkodę w czasie, w którym nie pozostawało pod bezpośrednim nadzorem osoby odpowiedzialnej, należy badać, czy osobie takiej można postawić zarzut w związku z wydostaniem się zwierzęcia spod jej bezpośredniej pieczy; osoba taka może zwolnić się z odpowiedzialności poprzez wykazanie, że należycie pilnowała zwierzę przed ucieczką, lecz ono oswobodziło się w wyniku działania siły wyższej albo osoby trzeciej, za którą sprawujący pieczę nie ponosi odpowiedzialności (tak np. Zelek [w:] „Kodeks cywilny. Tom II. Komentarz. Art. 353-526” pod red. M. Gutowskiego, Warszawa 2019, teza IV. 2 do art. 431). Innymi słowy mówiąc, Sąd może stwierdzić, że sprawujący nadzór nad zwierzęciem wywiązał się ze swego obowiązku w sposób należyty, o ile wykaze on, w jaki sposób zwierzę się oswobodziło i z okoliczności tych wynikać będzie, że przyczyną tego było działanie innej osoby lub siły wyższej, czemu sprawujący nadzór nie mógł zapobiec ani się przeciwstawić, mimo podjęcia wszelkich działań, jakich można byłoby od niego wymagać. W sprawie niniejszej pozwany podkreśla, że zwierzę znajdowało się na ogrodzonej posesji, niemniej bezsporne jest, że wydostało się z niej, a skoro skarżący nie wykazał, w jaki sposób do tego doszło, w szczególności, że było to konsekwencją działania siły wyższej lub osób trzecich, logiczny jest wniosek, iż zastosowane zabezpieczenie przed uwolnieniem się psa było z jakichś przyczyn nieskuteczne, a zatem domniemanie winy w nadzorze nie zostało obalone. To nie poszkodowany – wbrew twierdzeniom apelacji – ma przywoływać twierdzenia i dowody, by na ich podstawie możliwe było ustalenie, w jaki sposób pies się uwolnił, ale udowodnienie takich okoliczności jest w interesie pozwanego, gdyż dzięki temu może on ewentualnie przekonać Sąd, że dołożył należytej staranności, by zapobiec uwolnieniu się zwierzęcia, a jednak, pomimo tych starań, pies wydostał się na wolność z przyczyn, na które sprawujący pieczę nie mógł mieć żadnego wpływu. W konsekwencji zarzut naruszenia art. 431 k.c. jest chybiony, a Sąd Rejonowy prawidłowo zastosował przepis stanowiący podstawę odpowiedzialności apelującego.

Przechodząc do oceny zarzutów związanych z ustaleniem rozmiaru szkody, należy odnieść się przede wszystkim do kwestii dokonanych przez Sąd I instancji ustaleń faktycznych oraz ewentualnego naruszenia przepisów proceduralnych – w zakresie, w jakim dotyczą ich złożone środki odwoławcze – gdyż analiza trafności zastosowania przepisów prawa materialnego może zostać przeprowadzona po uprzednim stwierdzeniu, że dokonane ustalenia faktyczne były prawidłowe. Jak wielokrotnie wyjaśniano w orzecznictwie Sądu Najwyższego, zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. może być uznany za zasadny jedynie w wypadku wykazania, że ocena materiału dowodowego jest rażąco wadliwa czy w sposób oczywisty błędna i dokonana z przekroczeniem granic swobodnego przekonania sędziowskiego wyznaczonych w tym przepisie. Należy zatem mieć na uwadze, że jeżeli z materiału dowodowego Sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to nie narusza to reguł swobodnej oceny dowodów i efekt tej oceny musi się ostać, choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dowodowego, dawały

się wysnuć wnioski odmienne. Przeprowadzona przez sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona tylko wtedy, gdy brak jest logiki w wiązaniu wniosków z zebranymi dowodami lub gdy wnioskowanie sądu wykracza poza schematy logiki formalnej albo, wbrew zasadom doświadczenia życiowego, nie uwzględnia jednoznacznych praktycznych związków przyczynowo-skutkowych (por. przykładowo postanowienie SN z dnia 11 stycznia 2001 r., I CKN 1072/99, „Prokuratura i Prawo” Nr 5 z 2001 r., poz. 33, postanowienie SN z dnia 17 maja 2000 r., I CKN 1114/99, niepubl. lub wyrok SN z dnia 14 stycznia 2000 r., I CKN 1169/99, OSNC Nr 7-8 z 2000 r., poz. 139). W innych orzeczeniach (np. wyrok z dnia 16 grudnia 2005 r., akt III CK 314/05, wyrok z dnia 21 października 2005 r., III CK 73/05 lub wyrok z dnia 13 października 2004 r., III CK 245/04, LEX nr 174185) Sąd Najwyższy wskazał, że skuteczne postawienie zarzutu naruszenia przez sąd art. 233 § 1 k.p.c. wymaga wykazania, że sąd uchybił zasadom logicznego rozumowania lub doświadczenia życiowego, tylko to bowiem może być przeciwstawione uprawnieniu sądu do dokonywania swobodnej oceny dowodów, nie jest natomiast wystarczające przekonanie o innej, niż przyjął sąd, wadze (doniosłości) poszczególnych dowodów i ich odmiennej ocenie niż ocena sądu. Dla skuteczności zarzutu naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. nie wystarcza stwierdzenie o wadliwości dokonanych ustaleń faktycznych odwołujące się do stanu faktycznego, który w przekonaniu skarżącego odpowiada rzeczywistości, ale konieczne jest wskazanie przyczyn dyskwalifikujących postępowanie sądu, w szczególności podanie, jakie kryteria oceny naruszył sąd przy ocenie konkretnych dowodów, uznając brak ich wiarygodności i mocy dowodowej lub niesłusznie im je przyznając (por. wyrok SA w Szczecinie z dnia 19 czerwca 2008 r., I ACa 180/08, LEX nr 468598).

Wbrew stanowisku skarżącego pozwanego, Sąd I instancji nie naruszył powyższych dyrektyw oceny dowodów w sposób, w jaki zarzuca to pozwany. Przede wszystkim podnieść trzeba, że sąd dokonuje ustalenia stanu faktycznego w oparciu o zasady logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego na podstawie całokształtu zgromadzonego materiału dowodowego i nie jest ściśle związany wydaną w sprawie opinią biegłego, gdyż jest ona tylko jednym ze środków dowodowych, zaś Sąd winien dokonywać jej oceny na tle całokształtu okoliczności ujawnionych w toku postępowania. Decydującym czynnikiem w ocenie wartości opinii jest zawsze jej treść powiązana w logiczną całość z okolicznościami konkretnej sprawy, a dowód ten podlega ocenie Sądu orzekającego, tak co do zupełności i zgodności z wymaganiami formalnymi, jak i co do mocy przekonywującej; jeżeli z tych punktów widzenia nie nasunie ona Sądowi zastrzeżeń, to może stanowić uzasadnioną podstawę dla dokonania ustaleń faktycznych i rozstrzygnięcia sprawy (por. wyrok SN z 17 maja 1974 r. I CR 100/74, niepubl.). Sąd jest powołany do kontrolowania logicznego biegu przesłanek przedstawionej opinii i do sprawdzenia jej konkluzji w oparciu o materiał dowodowy sprawy (zob. wyroki SN z dnia 3 lutego 2010 r., II PK 192/09, LEX Nr 584735 oraz wyrok SN z dnia 4 marca 2008 r., IV CSK 496/07, LEX Nr 465046). Ponadto dowód z opinii biegłego tym różni się od pozostałych środków dowodowych, że jego celem nie jest ustalanie faktów mających znaczenie dla sprawy, lecz udzielenie sądowi wyjaśnień, a tym samym ułatwienie wyciągnięcia własnych wniosków co do oceny i rozstrzygnięcia sprawy. Uogólnieniem idących w tym samym kierunku orzeczeń może być teza wyroku Sądu Najwyższego z dnia 11 lipca 1969 r., I CR 140/69, OSNC Nr 5 z 1970 r., poz. 85, według której opinia biegłego ma na celu ułatwienie sądowi należytej oceny zebranego w sprawie materiału, gdy potrzebne są do tego wiadomości specjalne, natomiast nie może ona być źródłem materiału faktycznego sprawy, ani tym bardziej stanowić podstawy ustalenia okoliczności będących przedmiotem oceny biegłego.

Z powyższych względów Sądowi I instancji nie sposób jest przypisać zarzutu nieprawidłowego ustalenia stanu faktycznego z tego powodu, że przy ocenie całokształtu okoliczności decydujących o związku przyczynowym pomiędzy zderzeniem z psem i powstaniem uszkodzeń w pojeździe powoda uznał, że opinia biegłego P. K. jest pełniejsza oraz bardziej przydatna dla rozstrzygnięcia tej kwestii. Wbrew twierdzeniom apelującego, który wywodzi, że „(...) trudno ustalić, na jakiej podstawie (...) Sąd przypisał walor fachowości opinii P. K. a zupełnie zdeprecjonował wnioski opinii biegłego A. Z. (...)”, Sąd meriti dokładnie wyjaśnił to w uzasadnieniu zaskarżonego orzeczenia, a podniesione tam argumenty należy w pełni podzielić. Pozwany ponadto zdaje się nie zauważać, że wprawdzie w pierwszej opinii pisemnej biegły A. Z. stwierdził kategorycznie, że uszkodzenia prawej części przodu pojazdu powoda nie powstały podczas analizowanej kolizji z psem, to jednak później zmodyfikował znacząco swoje wnioski. W opinii uzupełniającej z dnia 14 czerwca 2017 r. biegły stwierdził, że co do zasady istniała możliwość powstania ustalonego uprzednio zakresu deformacji przodu pojazdu, choć wymagałoby to od Sądu przyjęcia, iż niezgodne ze stanem faktycznym były zapisy w protokole oględzin sporządzonym przez policjantów (k. 370-371 akt), a w opinii uzupełniającej z dnia 25

września 2017 r. – że w czasie kolizji istniała możliwość przesunięcia się psa względem nadwozia, co skutkowało powstaniem uszkodzeń nie tylko w miejscu pierwotnego zetknięcia się zwierzęcia z autem (k. 384 akt). W tym miejscu podnieść trzeba, że Sąd II instancji w pełni podziela dokonaną przez Sąd Rejonowy ocenę dowodu z policyjnego protokołu oględzin pojazdu i jest zdania, że wzięcie pod uwagę całokształtu zgromadzonego materiału dowodowego pozwala przyjąć, że treść tego dokumentu jest niekompletna i nie w pełni oddaje rzeczywisty stan rzeczy. Bezspornie istniejący aktualnie zakres uszkodzeń pojazdu odpowiada opisom zawartym w opiniach, a porównanie obecnego przebiegu samochodu z przybliżonym (z dokładnością do 100 km) przebiegiem odnotowanym przez policjantów potwierdza wersję powoda, że po zdarzeniu powrócił do nieodległego miejsca swego zamieszkania i odtąd już auta nie użytkował. Choćby nawet P. Z. przejechał samochodem jeszcze kilkadziesiąt kilometrów, to niezwykle mało prawdopodobne wydaje się, by w tym czasie doszło do nowej kolizji, podczas której przód auta został ponownie uszkodzony, jak również by uszkodzenie chłodnicy miało miejsce jeszcze przed zderzeniem z psem, zwłaszcza, że samochód z takim defektem nie nadawałby się do normalnego użytku. Zdecydowanie bardziej prawdopodobne jest to, że w ciemności i przy zdecydowanie niesprzyjających warunkach atmosferycznych policjanci jedynie pobieżnie obejrzelili pojazd i niezbyt dokładnie opisali jego uszkodzenia. Sąd I instancji dokonał oceny dowodu z protokołu oględzin zgodnie z zasadami logiki i doświadczenia życiowego, biorąc pod uwagę całość zgromadzonego materiału i nie przekraczając granic swobodnej oceny dowodów przewidzianej w art. 233 § 1 k.p.c. – stąd dotyczący tej kwestii zarzut apelacyjny jest nietrafny. Zaznaczyć należy też, że podkreślana przez pozwanego zbieżność treści przedmiotowego protokołu i wniosków biegłego A. Z. co do zakresu uszkodzeń pojazdu jest pozorna, gdyż biegły ten przyjął a priori prawdziwość zapisów w protokole i de facto dostosował do nich treść swojej opinii, a ostatecznie przyznał, że jeśli zapisy te są niezgodne z rzeczywistością, to całość uszkodzeń przodu auta mogła jednak powstać w przedmiotowym zdarzeniu. Skarżący w swojej apelacji koncentruje się na konkluzjach zawartych w pierwotnie wydanej opinii biegłego A. Z., ignorując to, że biegły ten wówczas – na co zwrócił uwagę Sąd meriti – zaniechał poczynienia dokładnych oględzin samochodu, opierając się jedynie na materiale fotograficznym oraz na negatywnie zweryfikowanym przez Sąd ich opisie zawartym w protokole oględzin, natomiast całkowicie pomija późniejszą korektę tych zapytań, będącą efektem usanowania nieuprawnionych założeń. Nie sposób w tych okolicznościach zasadnie zarzucać Sądowi Rejonowemu, że za zdecydowanie bardziej wiarygodną i przydatną dla poczynienia ustaleń faktycznych co do zakresu uszkodzeń pojazdu podczas przedmiotowej kolizji uznał opinię biegłego P. K.. Biegły ten bowiem przekonująco wyjaśnił, w jaki sposób, biorąc pod uwagę siłę zderzenia ze zwierzęciem, zaistniała możliwość powstania tak rozległych uszkodzeń poprzez wzajemne oddziaływania poszczególnych elementów samochodu. Nie można więc zgodzić się z apelującym, że w rozpoznawanej sprawie Sąd wykroczył poza swoje kompetencje przy dokonywaniu oceny dowodów z opinii biegłych, dokonując samodzielnych ustaleń okoliczności wymagających posiadania wiadomości specjalnych, ani też by zachodziła konieczność powoływania kolejnego biegłego. Sąd dysponował materiałem dowodowym, na podstawie którego mógł z powodzeniem ocenić przydatność każdej z opinii dla celów dokonania niezbędnych ustaleń faktycznych, a przy ocenie wiarygodności i mocy poszczególnych dowodów, w tym także opinii biegłych, posłużył się racjonalną i rzeczową argumentacją.

Kolejna grupa zarzutów zawartych w złożonych apelacjach dotyczy kwestii przyczynienia się powoda do powstania szkody, a kluczowe w tej mierze są ustalenia dotyczące przebiegu zdarzenia. Podkreślić należy, że z opinii biegłych jednoznacznie wynika, iż materiał dowodowy nie dawał wystarczających podstaw do przeprowadzenia pełnej analizy ruchowej zdarzenia, co powoduje, że Sąd zmuszony był oprzeć się w tym zakresie – po przeprowadzeniu oceny tego dowodu w świetle art. 233 § 1 k.p.c. – przede wszystkim na wyjaśnieniach składanych przez samego powoda. Żadna z apelacji nie wskazuje na jakiegokolwiek błąd popełniony przy ocenie tego dowodu, a Sąd II instancji również takich uchybień nie dostrzega, zatem opis wypadku przedstawiony przez P. Z. można uznać za wiarygodny i odpowiadający rzeczywistości. Opierając się na tej relacji, nie można zgodzić się z pozwanym w zakresie przypuszczenia, że pies mógł przed zderzeniem stać nieruchomo na szosie, gdyż w takim wypadku – niezależnie od możliwości zareagowania przez kierowcę czy od skuteczności podjętych manewrów obronnych – byłby on przynajmniej widoczny w świetle reflektorów dla kierującego pojazdem już na pewien czas przed zderzeniem, tymczasem powód wyjaśniał, iż psa nie widział. Oznacza to, że zwierzę musiało wbiec przed auto w takiej odległości przed nim, iż nie zdążyło opuścić toru ruchu pojazdu, wskutek czego doszło do uderzenia psa przez przód samochodu kierowanego przez P. Z.. Ustalenia co do prędkości, z jaką zwykle porusza się biegnący pies, nie były sporne pomiędzy biegłymi (pisemna

opinia biegłego z zakresu mechaniki samochodowej i wypadków komunikacyjnych A. Z., k. 224; ustna uzupełniająca opinia biegłych z zakresu mechaniki samochodowej i wypadków komunikacyjnych A. Z. i P. K., k. 340-341), nie budzi wątpliwości także podany przez biegłego A. Z. przeciętny czas reakcji psychofizycznej kierowcy i zadziałania układu hamulcowego, określony na ok. 1,2 sekundy, a w ciemności i w trudnych warunkach atmosferycznych – jak w realiach przedmiotowego wypadku – na ok. 1,7 sekundy (pisemna opinia biegłego z zakresu mechaniki samochodowej i wypadków komunikacyjnych A. Z., k. 224). Biorąc pod uwagę notoryjnie znaną szerokość dwupasmowej jezdni, zastosowanie prostych działań matematycznych musi doprowadzić do wniosku, że kierowca pojazdu nie miał żadnej możliwości zareagowania w czasie od wtargnięcia psa na szosę do momentu zderzenia. W czasie niezbędnym dla wywołania reakcji kierowcy pies przebiegłby ok. 10 m i pokonałby już całą szerokość jezdni, a zatem do kolizji by nie doszło, jeśli zatem samochód w psa uderzył, zwierzę musiało wbiec na jezdnię na tyle blisko przed autem, że powód nie miał możliwości zareagować na ten fakt w jakikolwiek sposób, w szczególności ominąć psa lub zahamować przed nim. W tym kontekście nie jest zrozumiałym wywód pozwanego, że skoro pies został potrącony na środku jezdni czy też pasa ruchu, którym poruszał się samochód, to nie mógł wbiec na jezdnię, ale musiał się tam już znajdować. Bez znaczenia pozostaje też podnoszona w tejże apelacji kwestia, czy zwierzę wybiegło zza jakiegoś budynku czy też poruszało się w otwartej przestrzeni, zważywszy, że teren po obu stronach szosy nie był oświetlony, a tym samym pozostawał niewidoczny dla kierowcy; powód mógł ewentualnie dostrzec psa dopiero po jego wtargnięciu na pozostającą w świetle samochodowych reflektorów jezdnię.

Zauważyć trzeba, że z kolei powód zarzuca w swej apelacji Sądowi I instancji błędne ustalenie, iż przedmiotowy samochód poruszał się z prędkością niedostosowaną do panujących warunków. Takie twierdzenie Sądu nie jest pozbawione podstaw, skoro P. Z. w toku postępowania pierwszoinstancyjnego podkreślał dobitnie w swoich pismach, że już od momentu wszczęcia procesu kategorycznie twierdził, iż jechał z prędkością 50 km/h (tak choćby w pismach procesowych z dnia 7 kwietnia 2016 r. i z dnia 27 czerwca 2016 r.), czyniąc ten fakt podstawą swej argumentacji dotyczącej spornego rozmiaru szkody; uzasadnione zdziwienie w tym kontekście budzą zatem zawarte w apelacji wywody, że prędkość ta była jednak zbliżona do 30 km/h. Jednocześnie przyznać należy, że 50 km/h to maksymalna prędkość dozwolona na odcinku drogi, jakim poruszał się samochód, jednak pora nocna i trudne warunki atmosferyczne opisywane przez samego powoda bez wątpienia uzasadniały dostosowanie prędkości do warunków drogowych poprzez obniżenie jej poniżej poziomu wartości maksymalnej. W konsekwencji zarzut błędnego poczynienia ustaleń faktycznych w opisanym zakresie jest zupełnie chybiony, tym bardziej, że Sąd dokonał ich na podstawie wyjaśnień i twierdzeń samego P. Z., zaś modyfikacja przez skarżącego na etapie postępowania apelacyjnego dotychczas przedstawionej wersji wydarzeń w przedmiotowym zakresie wydaje się być nakierowana wyłącznie na uzyskanie korzystnego dla niego rozstrzygnięcia sprawy. Niemniej jednak w ocenie Sądu II instancji to, czy samochód kierowany przez powoda poruszał się z prędkością 50 km/h, czy też 30 km/h, którą można byłoby uznać za dostosowaną do panujących warunków, nie ma, biorąc pod uwagę inne fakty ustalone w toku postępowania, zasadniczego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, w szczególności w kontekście zastosowania art. 362 k.c. Sąd meriti argumentuje, że gdyby P. Z. respektował zasady ostrożności i ograniczył prędkość do takiej, która umożliwiałaby odpowiednią reakcję na warunki zmieniające się na drodze, miałby większą możliwość zauważenia psa i podjęcia manewru obronnego. W świetle powyżej przedstawionych wywodów z taką tezą zgodzić się jednak nie można, gdyż w sytuacji, gdy z uwagi na brak oświetlenia powód mógł dostrzec zwierzę najwcześniej dopiero w momencie, gdy wbiegło ono na jezdnię i stało się widoczne w świetle reflektorów, czas jego potencjalnej reakcji na ten fakt był wielokrotnie dłuższy niż ułamki sekund, po jakich doszło do zderzenia. Choć przyznać trzeba, że P. Z. zachował się w sposób obiektywnie nieprawidłowy, nie dostosowując prędkości pojazdu do panujących na drodze warunków, to jednocześnie stwierdzić trzeba, że gdyby nawet nie można byłoby mu postawić uzasadnionych zarzutów w tym zakresie – a więc gdyby np. zredukował prędkość o połowę – i tak nie pozwoliłoby mu to na zareagowanie poprzez podjęcie jakichkolwiek manewrów obronnych, ponieważ nadal jego czas reakcji (1,7 sekundy) byłby zdecydowanie dłuższy niż czas pokonywania przez psa szerokości jego pasa ruchu. Podkreślić należy, że choć biegły P. K. zawarł w swojej pierwotnej opinii (k. 61) stwierdzenie, iż „(...) obok kierowcy pojazdu (...) współwinnym zdarzenia drogowego (...) był właściciel psa (...)”, to jednak na tej podstawie nie sposób jednoznacznie oprzeć kategorycznego stanowiska o przyczynieniu się powoda do powstania szkody, gdyż sam biegły stwierdził jednocześnie, że nie może określić, z jaką prędkością poruszał się wówczas samochód, jak również wyjaśnił później, że nie jest w stanie stwierdzić, czy możliwe

było uniknięcie kolizji (k. 114). W ocenie Sądu odwoławczego zgromadzony materiał dowodowy pozwala przypisać P. Z. zachowanie obiektywnie nieprawidłowe, jednak zawinione niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze nie przyczyniło się do powstania szkody, która – biorąc pod uwagę brak możliwości skutecznego obserwowania terenu po obu stronach drogi poza zasięgiem świateł reflektorów z uwagi na panujące ciemności, prędkość, z jaką pies wbiegł na drogę oraz przeciętny czas reakcji kierującego pojazdem – zaistniałaby nawet wówczas, gdyby samochód poruszał się ze znacznie mniejszą prędkością. Nieuprawnione także – jako nieznajdujące żadnego oparcia w materiale dowodowym, w szczególności w opiniach biegłych – są też supozycje Sądu Rejonowego, że konsekwencją niższej prędkości auta byłby mniejszy zakres doznanych uszkodzeń, a tym samym, że nieprawidłowe postępowanie powoda przyczyniło się do zwiększenia rozmiaru szkody; prawidłowości takiej nie sposób z góry wykluczyć, niemniej jednak nie musiała ona zaistnieć w okolicznościach niniejszej sprawy, a w ocenie Sądu odwoławczego Sąd I instancji nie miał podstaw do zajęcia takiego stanowiska bez skorzystania z wiadomości specjalnych. Skoro materiał dowodowy sprawy nie daje wystarczających podstaw do przyjęcia, że zachowanie P. Z. pozostaje w adekwatnym związku przyczynowym z powstaniem lub choćby zwiększeniem się zaistniałej szkody, stwierdzić trzeba, iż nie zachodzi przesłanka zastosowania art. 362 k.c., a zarzut apelacyjny dotyczący nieprawidłowego zastosowania tej normy w rozpoznawanej sprawie jest w pełni trafny.

Odnosząc się zaś do podniesionego przez pozwanego zarzutu naruszenia art. 481 k.c. w związku z art. 363 k.c., należy wskazać, że w przedmiotowej sprawie D. W. miał możliwość wykonania zobowiązania w terminie wyznaczonym mu przez powoda, skoro ten skierował do niego wezwanie do jego spełnienia. Nie może też mieć decydującego znaczenia argument, że skoro doszło do zasądzenia odszkodowania według cen z chwili zamknięcia rozprawy, to również odsetki powinny być należne od tej daty, zważywszy, że podstawą określenia wysokości odszkodowania była opinia biegłego P. K. wyliczająca wysokość szkody według stanu i cen z czerwca 2014 r., a więc na chwilę odległą jedynie kilka miesięcy od dnia upływu terminu spełnienia świadczenia wyznaczonego w wezwaniu do zapłaty. Skoro więc nie ma żadnych podstaw do uznania, że wysokość odszkodowania z chwili zamknięcia rozprawy odbiegała w istotnym zakresie od wysokości odszkodowania z chwili wymagalności roszczenia określonego w sposób przewidziany w art. 455 k.c., nie można też przyjąć, że w dniu wyznaczonym w wezwaniu do zapłaty pozwany nie był zobowiązany do spełnienia świadczenia w tej kwocie, a w konsekwencji – że nie spełniając go, nie popadł w opóźnienie uzasadniające zasądzenie od niego odsetek od dnia następnego na podstawie art. 481 § 1 k.c. w związku z art. 455 k.c.

Mając powyższe na uwadze, Sąd II instancji podzielił zawarte w apelacji stanowisko powoda, uznając, że w rozpoznawanej sprawie nie było podstaw do przyjęcia przyczynienia się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia się szkody, co skutkowało zmianą zaskarżonego wyroku na podstawie art. 386 § 1 k.p.c. poprzez podwyższenie zasądzonego odszkodowania do kwoty 7.200,00 zł. Jednocześnie Sąd odwoławczy w oparciu o art. 385 k.p.c. oddalił apelację pozwanego jako całkowicie bezzasadną. O kosztach postępowania apelacyjnego orzeczono w myśl art. 98 § 1 k.p.c. zasądzając od pozwanego na rzecz powoda kwotę 180,00 zł jako uiszczoną opłatę od apelacji.